Nr 156. Kraków, Czwartek 11 Lipca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 20 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują pp. Rajchman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 lipca.

Delegacya węgierska odbyła wczoraj czwarte pełne posiedzenie, na którem obradowano nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych. Ogólną część sprawozdania referenta Falka przyjęto jednomyślnie do wiadomości, a preliminarz uchwalono bez zmiany. Nuntium delegacyi austryackiej o uchwalonych onegdaj preliminarzach oddano do sprawozdania komisyi z 7 członków złożonej. Następne pełne posiedzenie delegacyi odbywa się w dniu dzisiejszym.

Stronnictwo wojskowe w Niemczech wykazuje w swych pismach technicznych, jak łatwoby dziś było skorzystać z przewagi sił niemieckich i niedostacznej gotowości do wojny wojsk nieprzyjacielskich, szczególnie rosyjskich i zdaje się chcieć wywrzeć przez to presyę na sfery polityczne. Prądy te zwalcza *Nordd. Allg. Ztg* i powołuje się w ostatnim swym numerze na zdanie znanego ministra wojny jenerała Klausewitza, cytując z uznaniem słowa jego, że wojna jest tylko środkiem i wynikiem polityki i dlatego zwolennicy wojny poddać się zawsze powinni kierownikom polityki. Techniczno-wojskowe poglądy nie mogą też nigdy być dla ostatnich decydującemi.

Artykuł ten uważają w Niemczech za natchnioną z góry wycieczkę przeciw tak zwanym „nurtującym prądom," których podżegaczem ma być hr. Waldersee.

W tym samym przedmiocie odzywa się też Garaszanin w następujących charakterystycznych słowach: „Hr. Waldersse jest, jak wiadomo, przywódzcą stronnictwa wojennego, ks. Bismark zaś pokojowego. Żeby ks. Bismark miał dzisiaj, kiedy już stoi u schyłku swej karyery, marzyć jeszcze o zdobyczach, nie jest bardzo prawdopodobnem. Zwraca on raczej wszelkie swe usiłowania na to, aby zatrzymać dotychczasowe zdobycze. Ale niesprzyjające mu stronnictwo nie chce ani słyszeć o zdrowych jego radach. To też łatwo pojąć rozdrażnienie ks. Bismarka, który spokojnie patrzeć musi na to, na jak wątpliwe losy stronnictwo przyszłości owoc pracy jego puścić zamierza."

Z przebiegu uroczystości w Kruszewacu wyrażają dzienniki rosyjskie swe zadowolenie. *Journal de St. Petersbourg* zapewnia tak lud serbski, jak i dynastyą Obrenowiczów o sympatyi Rosyi, „która im tak długo zachowaną będzie, dopóki pozostaną na drodze, na jaką dziś wstąpili," co znaczy, że gdyby kiedy na inną drogę wejść miała obecna dynastya, Rosya zwróci swe sympatye do innej przygotowanej już dynastyi.

Podczas gdy pisma Rosyi nie szczędzą pochwał dla Serbii, wyrażają się z wielkiem niezadowoleniem o Rumunii, a nawet i o obecnym jej rządzie. Półurzędowy artykuł *Dniewnika Warszawskiego* skierowanym jest nawet wyraźnie przeciw obecnemu gabinetowi. Wykazuje on, że obwarowania Fokszan, Gałaczu i Bukaresztu, których z takim pośpiechem dokonują, zwrócone są przeciw Rosyi, podczas gdy inne zamierzone obwarowania od strony Austryi pozostają na papierze. Przygotowania takiego rodzaju są, zdaniem pomienionego dziennika, złą rekomendacyą dla głoszonej przez p. Catargiu neutralności Rumunii. Rumunia nie opuściła nawet po upadku Bratiana tej złowrogiej drogi, która tylko do rozkładu w jej organizmie państwowym doprowadzić ją może.

W telegrafowanej nam wczoraj odpowiedzi Crispiego na interpelacye Cavallotego, których ostrze zwrócone było przeciw Austryi, najważniejszem było, że Crispi skorzystał z tej sposobności, aby nietylko oświadczeniom ministra Kalnokiego w delegacyach wspólnych wyrazić zupełne uznanie, ale zarazem na trwałość przymierza z Austryą szczególny położyć nacisk.

Wszystko, co się dziś dzieje we francuskiej Izbie deputowanych, ma przedewszystkiem przyszłe wybory na celu, a każde niemal słowo mówców zwraca się do wyborców. Takim duchem tchnęło też przemówienie monarchisty d'Aillêres zaraz po przyjęciu budżetu na rok 1890, w którem wyraził, że sumienność stronnictwa jego nie dozwala mu przyjąć na siebie odpowiedzialności za co tylko uchwalony budżet. W ciągu rozpraw nad nim odrzucono wszystkie wnioski tyczące się reform i koniecznych oszczędności. Uchwalenie go powinno się było pozostawić przyszłej Izbie, w której prawdziwi wybrańcy ludu byliby o rzeczywistych potrzebach kraju orzekli. Po tej przyszłej Izbie spodziewa się też prawica, że ona dopiero wszystko na swem właściwem miejscu postawi.

Słowa, któremi Rouvier starał się zatrzeć to wrażenie, nie zdołały uczynić tego, mimo pozornej dobitności swojej, bo nie wchodziły w rzecz, tylko walczyły hasłami. Nie było w nich nawet zaprzeczenia, że się obecnie trwoni dużo grosza na niepotrzebne rzeczy.

W Anglii zajmuje w tej chwili umysły sprawa apanaży książąt i księżniczek, której roztrząśnięcie powierzonem zostało osobnej komisyi, złożonej ze wszystkich stronnictw.

Wybory sejmowe.

Wczoraj odbył się wybór 44 posłów sejmowych z kuryi większej własności. Rezultat wyborów przyniosły nam już wczoraj telegramy z wyjątkiem wyboru dwóch posłów w okręgu wyborczym stryjskim. Posłowali ztamtąd dotąd p. Oktaw Pietruski i p. Dawid Abrahamowicz. Gdy ostatni wybrany został posłem z wielkiej własności we Lwowie, przeto mandat drugi został opróżniony.

Dziś rano otrzymaliśmy też telegram ze Stryja, iż na 80 głosujących wybrani zostali posłami: Oktaw Pietruski 77 głosami i hr. Klemens Dzieduszycki 42 głosami.

Tak więc z kuryi większej własności wybrani zostali posłami:

Abrahamowicz Dawid, hr. Badeni Kazimierz, Bobrzyński Michał, Brykczyński Stanisław, Czaykowski Alfons, ks. Czartoryski Jerzy, Dembowski Zygmunt, Dydyński Maryan, hr. Dzieduszycki Klemens, hr. Dzieduszycki Wojciech, Gniewosz Stanisław, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, hr. Golejewski Antoni, Gorayski August, Gross Piotr, Horodyski Bronisław, Jaworski Apolinary, Jędrzejowicz Edward, Kapri Jan, X. Kowalski Tytus, Koziebrodzki Władysław, Kozłowski Włodzimierz, Kozłowski Zygmunt, Lange Tadeusz, Łączyński Stanisław, Madeyski Stanisław, Pietruski Oktaw, Pilat Tadeusz, Romer Gustaw, Rozwadowski Tomisław, Rutowski Tadeusz, Schnell Oskar, hr. Scipio Karol, Siemiginowski Włodzimierz, Skałkowski Tadeusz, Struszkiewicz Władysław, hr. Tarnowski Stanisław (profesor), hr. Tarnowski Stanisław (ze Śniatyńki), Torosiewicz Emil, Vivien Jan, Wereszczyński Józef, Zagórski Eustachy, Żywicki Klemens.

Znaczna liczba posłów została ponownie wybraną w dotychczasowych swoich okręgach wyborczych. Zmiany zaszły te, iż w lwowskim okręgu w miejsce hr. Włodzimierza Russockiego wybrano p. Dawida Abrahamowicza; — w tarnopolskim w miejsce hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, (wybranego z mniejszych posiadłości) i Ignacego Mochnackiego, wybrano pp. Jana Viviena i Eust. Zagórskiego; — w przemyskim w miejsce ks. Adama Lubomirskiego wybrano Dra Włodzimierza Kozłowskiego; — w złoczowskim zamiast p. Wasilewskiego Tadeusza wybrano Oskara Schnella; — w krakowskim w miejsce Jana Popiela i Ant. Wrotnowskiego wybrano Władysława Struszkiewicza i Maryana Dydyńskiego; — w czortkowskim w miejsce ks. Leona Sapiehy wyszedł z urny wyborczej p. Bronisław Horodyski; — w tarnowskim zamiast ks. Eustachego Sanguszki (wybranego z kuryi włościańskiej) wybrano Dra Tadeusza Rutowskiego; — w samborskim w miejsce Dra Antoniego Małeckiego wybrano hr. Tarnowskiego ze Śniatynki; — w żółkiewskim Stanisław Łączyński zastąpił Bojomira Żarskiego; — w rzeszowskim zamiast hr. R. Łubieńskiego wybrano Karola Scipio, który w poprzedniej kadencyi zasiadał w Sejmie jako poseł z kuryi włościańskiej Łańcut-Przeworsk, a wreszcie z okręgu stryjskiego wybrano jako nowy poseł hr. Klemens Dzieduszycki.

W Przemyślu na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem, odczytał Jan hr. Szeptycki następujący list:

„Kochany Janie! Walka prowadzona przeciw mojej kandydaturze nierówną bronią, bo nieprzebierająca w środkach, zniewala mnie do usunięcia się od wyborczego pola. Może moja nieobecność uspokoi umysły, a [illegible] trzech posłów do Sejmu, w którym niestety już tyle niepowołanych żywiołów ma zasiąść.

„Usuwam się z tym spokojem sumienia, jaki daje uczucie spełnionego obowiązku — [illegible] zachowania się — bez żalu do przeciwników, z wdzięcznością w sercu dla tych, którzy moje zasady podzielając, poparcie mnie raczyli, zawsze gotów do walki o zasady, zostawiając moim przeciwnikom walkę o osoby. Proszę cię o odczytanie tych kilku wyrazów zgromadzonym wyborcom, ażeby niewiadomość ich nie była powodem pomyłki.

„Z wyrazem szacunku i przyjaźnią. Twój *Józef Skarbek Borowski*. Hurko d. 9 lipca 1889 r."

„Walka zakończoną została, a miejmy nadzieję, że z nią zakończą się zarazem i te spory wewnętrzne, które rozdzieliły ogół zgody obozu postępowy we Lwowie." — Tak pisze wczoraj *N. Reforma*. Zerwała się więc widocznie jakaś struna na harmonijnie dotąd brzmiących cymbałach postępowo-demokratycznych. Nawet zawezwany z Krakowa mistrz ten nie zdołał dotąd naprawić zepsutego instrumentu. Cóż wywołało ten rozstrój? Oto kandydatura i upadek Rewakowicza. [illegible] *Gazeta Narodowa*, ale i *Dziennik Polski* potępiły szkodliwe dążenia *Kuryera Lwowskiego*, a członek lewicy sejmowej p. Merunowicz [illegible] *N. Reforma* [illegible] ani [illegible] tłomaczyć. Wystąpić przeciw p. Michalskiemu nie mogła *N. Reforma*, boć on z grupy [illegible] w parlamentarnym swoim zawodzie pójdzie za wzorem p. Romanowicza, nie mogła także stanąć w opozycyi do Rewakowicza, bo bała się narazić na niełaskę *Kuryera*, który jej w całej akcyi wyborczej przyjacielskiego użyczał poparcia. Nawet po wyborach umizga się *N. Reforma* do redaktora *Kuryera*, pisząc, „iż p. Rewakowicz tak znaczną liczbę głosów otrzymawszy, upadł wprawdzie, ale z honorem!!" Stwierdzamy także, iż z całego dziennikarstwa polskiego jedyna *N. Reforma* nazywa podniesione przeciw Rewakowiczowi zarzuty „niesłusznemi" i radzi upadłemu kandydatowi, aby „spokojnie przeszedł nad niemi do porządku dziennego."

Nie wdajemy się w szczegóły tej walki koteryjek demokratycznych, nie powtarzamy tych wzajemnych rekryminacyj i podejrzeń, które budząc wstręt i oburzenie, ilustrują zarazem upadek zdrowego ducha publicznego, wskazują na szerzącą się zgniliznę moralną, na nieprzebierający w środkach brutalny teroryzm. Oceniając też upadek Rewakowicza w wyborach lwowskich, pisze *Gaz. Narodowa*: „Zwyciężyliśmy kierunek szkodliwy, zdrożny, ściągający wszelką politykę do błota brudnych plotek i kalumnij, stawiający bezużyteczne szarpanie się w miejsce pracy organicznej, ciągnący nas w niezdrowe stosunki kosmopolityczne i forytujący rozbicie społeczne w imię niedojrzałych teoryjek socyalistycznych."

Nasz samorząd powiatowy w świetle statystyki.

I.

Ustawa o reprezentacyach powiatowych z dnia 12go sierpnia 1866 r. stworzyła między gminą a krajem pośrednie ogniwo w organizacyi krajowego samorządu. Przekazując samorządowi powiatowemu obok nadzoru nad gminami także zarząd ekonomiczny powiatu czyli pokrywanie wspólnych potrzeb powiatu z zebranych w tym celu przychodów, stworzono z powiatów nietylko okręgi administracyjne, ale zarazem samoistne podmioty gospodarstwa publicznego, których zadaniem jest bądźto na wyraźny rozkaz ustawy, bądźto z własnej inicyatywy wprowadzać i utrzymywać zakłady i instytucye, jakich wymaga potrzeba i dobro powiatu.

Należą tutaj przedewszystkiem drogi oraz wszelkiego rodzaju komunikacye powiatowe, następnie upoważnione z funduszów powiatu zakłady gospodarcze (kultury krajowej), zdrowotne, humanitarne, wreszcie instytucye, zmierzające do podniesienia oświaty. Samorząd to szeroki, otwarte pole do działalności swobodnej, do pracy nad podniesieniem ekonomicznego i cywilizacyjnego stanu ludności, osiadłej w granicach każdego powiatu. [illegible] ulepszenie dróg lądowych i wodnych, popieranie interesów rolnictwa i przemysłu przez zakładanie lub subwencyonowanie [illegible], tworzenie instytucyj kredytowych, [illegible] działania szkół fachowych, wyższych zakładów naukowych, subwencyonowania Towarzystw oświaty i Kółek rolniczych, zakładania domów pracy, szpitali, ochron i t. d. Niektóre z powyższych zadań przekraczają niekiedy siły i możność ekonomiczną jednego powiatu. [illegible] „łączyć się dla utworzenia wspólnych instytucyj lub zaprowadzenia wspólnych urządzeń."

Rzecz ciekawa, a przytem dla poznania i ocenienia stosunków krajowych niezmiernie ważna, [illegible] w jakiej mierze powiaty nasze korzystały dotychczas z powyższej wolności, w jakim stopniu i kierunku rozwinęły swoją działalność, jakie ona do tej chwili wydała owoce.

Do niedawna byłoby niepodobnem odpowiedzieć na te wszystkie pytania — dzisiaj możemy to w części przynajmniej uczynić, dzięki cennej publikacyi Krajowego Biura statystycznego w przedostatnim tomie *Wiadomości*, w którym mieszczą się dwie sumienne i staranne prace p. A. D. Starzeckiego o samorządzie powiatowym.

Przypatrzmy się więc naprzód cyfrom statystycznym, ażeby mieć pewną podstawę do sądu i szczegółowych wniosków. Zaczynamy od wydatków, bo one są najwierniejszym obrazem działalności.

W r. 1884 — późniejszych cyfr nie znamy — wynosiły wydatki 72 powiatów, gdyż akta powiatu stryjskiego się spaliły, a powiat żywiecki mimo kilkakrotnych wzywań nie nadesłał swoich rachunków, — kwotę 1,046,779 złr., w której się jednak nie mieszczą wydatki powiatowe na szkoły ludowe czyli na tak zwane fundusze szkolne okręgowe, w kwocie 264,964 złr. (ob. Statystykę administracyjną i finansową szkół ludowych prof. Pilata str. 48). Gdy ogół wydatków w budżecie krajowym i indemnizacyjnym przewyższał sumę 7 milionów, reprezentują koszta samorządu powiatowego około $^1/_7$ część wydatków skarbu krajowego.

Kwota powyższa obejmuje następujące pozycye:

1. Koszta zarządu	330.209 złr.	czyli	31%
2. Wydatki drogowe	522.936	„	„	51·4%
3. Wydatki na cele oświaty	14.698	„	„	1·4%
4. Wydatki humanitarne	20.576	„	„	2%
5. Wydatki ekonomiczne	4.404	„	„	0·4%
6. Spłata długów	73.380	„	„	7%
7. Zaliczki i pożyczki	43.257	„	„	4·2%
8. Rozmaite wydatki	37.322	„	„	3·6%
Suma wydatków	1,046.779 złr.	czyli		100%

Jeżeli wydatki powyższe podzielimy na pewne grupy, okaże się, iż obok kosztów zarządu oraz spłaty długów właściwe wydatki produkcyjne administracyi powiatowej wynoszą około 560.000 złr. czyli 52·2% ogółu wydatków, że jednak powyższa suma wyczerpaną jest prawie w zupełności wydatkami drogowemi tak, iż na wszystkie inne cele zarządu gospodarczego, na cele oświaty i dobroczynności pozostaje zaledwie około 40.000 złr.

Koszta administracyi, wynoszące 330.209 złr. tj. 31 procent ogółu wydatku, są niezawodnie dosyć znaczne, zarówno w stosunku do ogółu wydatków, jak w bezwzględnej swej wysokości, ocenianej wedle sił ekonomicznych ludności i celów, jakim służą. To też porównanie powiatów galicyjskich z powiatami innych krajów koronnych n. p. w Czechach, nie wypada na korzyść tutejszej administracyi. Podczas gdy bowiem koszta zarządu reprezentują u nas niemal $^1/_3$ część ogółu wydatków, wynoszą one w Czechach według Mischlera „Öffentlicher Haushalt Böhmens" na 5,149.000 złr. wydatków powiatowych, nieznaczną stosunkowo kwotę 487.000 złr., czyli zaledwie 9·5 procent ogółu rozchodów.

Na powyższą sumę kosztów zarządu składają się różne pozycye, mianowicie: a) płace urzędników i sług wraz z ryczałtami na podróże w sumie 269.063 złr.; b) wydatki na lokal, zakupno domów, podatki itp. 39.964 złr., wreszcie c) wydatki kancelaryjne, opał i światło 19.662 złr. — Najważniejszą więc rubrykę stanowią wydatki na pensye i płace urzędników, bo wynoszą one przeszło 80 procent ogółu kosztów zarządu.

Ponieważ inne publikacye statystyczne dają nam możność poglądu na rozwój wydatków na pensye urzędników w okresie 1872—1887 w 52 powiatach, a na tej podstawie wnioskować nam wolno o stosunkach w reszcie powiatów czyli w całym kraju — stwierdzić możemy jako fakt zupełnie pewny, iż w krótkim okresie 15 lat wydatki na pensye urzędników powiatowych wzrosły więcej niż w dwójnasób.

Jest to w każdym razie przyrost nadzwyczajnie szybki, niedający się wytłumaczyć jedynie rozwojem czynności administracyjnych zarządu powiatowego.

Poznawszy koszta całej administracyi, przypatrzmy się nieco bliżej siłom urzędniczym naszej autonomii powiatowej, zbadajmy ich kwalifikacye oraz stosunki materyalne, o ile one w cyfrach urzędowych wyraz znajdują. Posłuży nam do tego druga rozprawa p. Starzeckiego pod tytułem: Urzędnicy galic. wydziałów powiatowych w r. 1887. (Wiadomości statystyczne t. X zeszyt 2.).

Stan urzędników powiatowych obejmował w r. 1887 pokaźną cyfrę 289 osób, a mianowicie 72 sekretarzy tj. urzędników konceptowych, 103 urzędników kancelaryjnych, 77 urzędników technicznych, jakoto 46 inżynierów drogowych i 31 drogomistrzów, wreszcie 2 weterynarzy, 2 leśniczych i t. p.

Kwalifikacye urzędników kancelaryjnych nie budzą wiele interesu, ważniejszem o wiele jest uzdolnienie sił konceptowych i technicznych. Otóż pod tym względem służba techniczna przewyższa niezmiernie zarząd administracyjny. Gdy bowiem na 46 inżynierów drogowych 38 tj. 83% ukończyło wyższe zakłady techniczne, a tylko 8 czyli 17% nie posiada tych studyów — to zupełnie odmiennie przedstawia się stan kwalifikacyj sekretarzy powiatowych. Na 72 funkcyonaryuszów znajdujemy zaledwie 22 czyli 30% osób, które ukończyły studya prawnicze, reszta zaś sekretarzy w liczbie 50 czyli 70% wszystkich, nie posiada naukowych kwalifikacyj do pełnienia swego urzędowania.

WALKA BYKÓW.

Wspomnienie z Hiszpanii

(2) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Pierś jego zdobią najdelikatniejsze koronki. Nogi, przybrane w jedwabne różowe pończochy, trzyma skrzyżowane niedbale na przedniem siedzeniu, a łydek mógłby mu pozazdrościć najpierwszy gimnastyk paryskiego hipodromu.

Madryt chlubi się temi łydkami i zaiste ma czem.

Wielki człowiek wspiera się jedną ręką na czerwonej klindze swej toledańskiej szpady, drugą wita łaskawie wielbicieli i wielbicielki. Czarne jego włosy, zaczesane do góry, łączą się z tyłu głowy w niewielki grzybek, z pod którego wymyka się krótki warkoczyk. To uczesanie i wygolona twarz czynią go podobnym nieco do kobiety. Przypomina także prowincyonalnego aktora; ogólnie biorąc, oblicze jego nie odznacza się inteligencyą, która zresztą nie stanowiłaby wprawdzie przeszkody w jego zawodzie, ale także nie byłaby mu na nic potrzebna.

Tłumy wchodzą do cyrku — idziemy z niemi. Oto jesteśmy we wnętrzu. Różni się ono od innych wnętrz cyrkowych tylko ogromem i tem, że siedzenia są kamienne. Najwyżej idą w krąg loże, z których jedna przybrana w aksamity i pozłociste frendzle, jest lożą królewską. W razie, jeżeli nikt z dworu nie przybywa na widowisko, zajmuje ją prezydent miasta. Obok zasiada arystokracya i wysocy urzędnicy — naprzeciw loży królewskiej umieszczona jest po drugiej stronie cyrku orkiestra. Rzęd krzeseł z poręczami znajduje się w połowie wysokości cyrku — resztę siedzeń stanowią schody kamienne. W dole, naokoło areny ciągnie się na wysokość ramion człowieka drewniany parkan. Między tym parkanem, a pierwszym rzędem siedzeń wzniesionym, gwoli bezpieczeństwu widzów, znacznie wyżej, biegnie wązki korytarz, do którego chronią się walczący w razie, jeśli byk zbyt im zagraża.

Połowa cyrku pogrążona jest w cieniu, druga połowa zalana światłem słonecznem. Na każdym bilecie, obok numeru siedzenia wydrukowane jest: „sombra" lub „sol" (cień lub słońce). Oczywiście bilety „sombra" kosztują znacznie drożej. Trudno sobie wyobrazić, jak ci ludzie, którzy mają bilety „sol," mogą wytrzymać w takim skwarze przez kilka godzin, siedząc na rozpalonych kamiennych stopniach i mając nad głową takie słońce.

Wszystkie miejsca są jednak zapełnione. Widocznie zamiłowanie do krwawego widowiska przewyższa obawę upieczenia się żywcem.

W krajach północnych różnica między światłem a cieniem nie jest tak wielka, jak tutaj, istnieją zawsze jakieś pół-cienia, pół-blaski, jakieś tony przejściowe, tu zaś granica odrzyna się czarną, twardą linią bez żadnych przejść. W oświetlonej połowie piasek zdaje się palić, a ludzkie twarze i ubiory płonąć; oczy mrużą się pod nadmiarem blasku; jestto poprostu świetlista topiel pełna żaru, w której wszystko iskrzy się i błyszczy nadmiernie, każda barwa potęguje się dziesięciokrotnie. Natomiast zacieniona połowa wygląda jakby była okryta jakąś przeźroczystą zasłoną, utkaną z ciemności nocnych. Każdy człowiek, który przechodzi ze światła do cienia, czyni wrażenie zgaszonej nagle świecy.

W chwili, gdy wchodzimy, arena pełna jest ludzi. Mieszczanin madrycki lub mieszczanka musi przed widowiskiem dotknąć nogą tego piasku, na którym za chwilę rozegra się krwawy dramat. Wydaje im się, że przez to biorą niejako bezpośredni udział w walce. Liczne grupy mężczyzn stoją, paląc paguitosy i rozprawiając żywo o zaletach byków z różnych stad. Małe paupry drażnią się i gonią wzajemnie. Oto widzę, jak jeden drugiemu podsuwa pod oczy kawałek czerwonej tkaniny, zupełnie tak, jak „capeador" bykowi. Chłopiec znosi to czas jakiś cierpliwie, nakoniec zaczyna przewracać oczyma z gniewu i puszcza się w pogoń za przeciwnikiem. Ów, wykręcając się zręcznie, zwodzi nieprzyjaciela ruchami kapy znów zupełnie, jak „capeador" byka. Malcy znajdują swoich widzów, którzy podniecają ich okrzykami.

Wedle parkanu przechodzą się zwolna przekupnie pomarańcz, głosząc zalety swego towaru. Handel ten odbywa się drogą powietrzną. Przekupień rzuca na żądanie z niechybną zręcznością choćby do najwyższych rzędów — i tą samą drogą otrzymuje sztukę miedzianą, którą łapie jedną ręką, zanim dotknęła ziemi. Te głośne rozmowy, śmiechy, nawoływania, gwar, furkotanie wachlarzy, ruch napływających widzów, wszystko to razem składa się na obraz tak pełen życia, że żadne inne widowisko nie może dać o niem pojęcia.

Nagle orkiestra uderza w trąby i bębny. Na to hasło, ludzie zajmujący arenę lecą na swoje miejsca z takim pośpiechem, jakby życiu ich groziło niebezpieczeństwo. Czyni się ścisk. Ale po chwili wszyscy już siedzą. Naokół aż czarno: ramię przy ramieniu, głowa przy głowie! W środku tylko zostaje pusta, zalana słońcem arena.

Teraz, naprzeciw loży królewskiej, otwierają się wrota w parkanie i na arenę wjeżdża dwóch *alguazillów*. Konie ich białej maści, pyszne, wycięte jakby z obrazów; grzywy ich i ogony są zaplecione. Sami jeźdźcy, ubrani w czarne aksamitne berety z białemi piórami i w takież kaftany, o koronkowych kołnierzach, przywodzą na pamięć niezrównane płótna Velasqueza, które podziwiać można w Museo del Prado. Zdaje nam się, że jesteśmy przeniesieni w dawne rycerskie czasy. Obaj jeźdźcy są piękni, obaj okazałej postaci. Jadąc strzemię w strzemię, objeżdżają zwolna całą arenę dla przekonania się, czy jaki widz nieostrożny nie pozostał na niej, nakoniec zatrzymują się przed lożą królewską i ruchem pełnym gracyi, odkrywają z uszanowaniem głowy.

Kto pierwszy raz jest w cyrku, tego napełnia podziwieniem ten uroczysty, niemal średniowieczny ceremoniał, te stroje i powaga jeźdźców.— Wyglądają ci alguazillowie na dwóch szlachetnych heroldów, którzy przed rozpoczęciem turnieju składają cześć monarsze. Jakoż jestto prośba o pozwolenie rozpoczęcia widowiska, a zarazem o klucz do stajen, w których zamknięte są byki.— Klucz spuszcza się po chwili z loży na złotym sznurku, alguazille kłaniają się raz jeszcze i odjeżdżają. Oczywiście jestto tylko ceremonia, bo widowisko z góry zostało postanowione, a byki są zamknięte na proste żelazne zasuwy. Ale ceremonia jest piękna i nie zaniechają jej nigdy.

W kilka minut po zniknięciu alguazillów, otwiera się najszersza brama i wchodzi cała „corrida." Na czele jadą ci sami dwaj alguazille, których już widzieliśmy przed lożą królewską; za nimi postępuje szereg „kapeadorów," za kapeadorami ciągną „banderilleros" — pochód zaś zaczynają pikadorowie; cały ten zastęp gra wszystkiemi blaskami tęczy, lśni się od haftów, złota, srebra i różnobarwnych atłasów.— Wychodzą z ciemnej niszy na słoneczną arenę, zanurzają się w jaskrawem świetle i rozkwitają, jak kwiaty. Oko nie może się nacieszyć ich wielobarwnością przepysznych plam na tle złotego piasku.

Doszedłszy do środka, rozpraszają się nagle, jak rój motyli. Picadorowie ustawiają się naokół pod parkanem, i każdy, wyciągnąwszy lancę z tulei, chwyta ją silnie w prawicę; piesi tworzą malownicze grupy, w postawach pełnych niedbałości oczekują na byka.

Jestto może najpiękniejsza chwila widowiska, pełna oryginalności tak czysto hiszpańskiej, że człowiekowi mimowoli żal, iż nie jest malarzem. Ileż barw i ile słońca możnaby przenieść z palety na płótno.

Za chwilę już popłynie krew na arenie. W cyrku robi się cicho, jak makiem siał; zaledwie dosłyszeć można szelest wachlarzy, które poruszają się tylko o tyle, o ile trzymające je ręce drżą z niecierpliwości. Wszystkie oczy zwrócone są na drzwi, któremi wypadnie byk. Czas teraz liczy się na sekundy.

Nagle w orkiestrze odzywa się przeraźliwy, a zarazem żałosny głos trąbki; drzwi od stajni otwierają się z łoskotem, i byk wpada, jak piorun, w arenę.

Jestto wspaniałe zwierzę o wspaniałym, potężnym karku, stosunkowo krótkiej głowie i ogromnych, podanych naprzód rogach. Nasz ciężki stadnik słabe daje o nim wyobrażenie, bo lubo hiszpański byk nie wyrównywa mu może ogromem ciała, przewyższa go natomiast siłą, a zwłaszcza sprężystością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trudno bowiem uznać jako dostateczną kwalifikacyą ukończone szkoły średnie (16), studya techniczne lub nieskończone studya uniwersyteckie (13), nie wspominając już o 21 fukcyonaryuszach, którzy nawet takich studyów nie ukończyli.

Stanu obecnego niepodobna nazwać pomyślnym, bo od należytego prowadzenia biura wydziału powiatowego, zależnego znowu w znacznej części od uzdolnienia sekretarza, zawisło kierownictwo i zarząd administracyi powiatowej, sprężyste lub nieudolne jej funkcyonowanie. Prócz tego wobec zmian w składzie wydziału powiatowego, sekretarz stale urzędujący przedstawia znajomość poprzedniego toku spraw, tradycyę niejako urzędu. Z powyższych względów uważamy zmianę stosunków służbowych sekretarzy powiatowych za konieczny i najważniejszy może warunek ogólnej reformy naszego samorządu powiatowego.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: we Frysztaku byłemu tamtejszemu pocztmistrzowi Edwardowi Paszkowskiemu; w Bukaczowcach w drodze przeniesienia pocztmistrzowi ze Staregomiasta Edmundowi Gotkowskiemu; w Staremmieście w drodze przeniesienia ekspedyentowi pocztowemu z Woli michowej Dyonizemu Pappowi; — dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Stanisławczyku ekspedytorce pocztowej Wandzie Brzezińskiej; w Podkamieniu koło Rohatyna ekspedytorowi pocztowemu Janowi Soleckiemu; w Słobudce leśnej ekspedytorce pocztowej Stefanii Ludwig; w Maksymówce tamtejszemu naczelnikowi stacyi kolei żelaznej Janowi Bugno; w Korszowie ekspedytorce pocztowej Wincentynie Eckhardt; w Porąbce pensyonowanemu wachmistrzewi żandarmeryi Chrystianowi Pontesowi; w Dzikowie starym ekspedyentowi pocztowemu Stanisławowi Wernerowi ze Strychaniec; zaś w Strychańcach ekspedytorce pocztowej Aleksandrze Grabowskiej w drodze przeniesienia; w Ropie ekspedytorce pocztowej Anastazyi Wiszniowskiej; w Osieku ekspedytorce pocztowej Ludwice Relikowskiej; w Uhersku obok Stryja ekspedytorce pocztowej Emilii Michniewicz; w Nawaryi ekspedyentowi pocztowemu Józefowi Łużnickiemu z Wolicy w drodze przeniesienia; w Miżyńcu ekspedyentce pocztowej z Kranzbergu Bolesławie Lewickiej; zaś w Kranzbergu ekspedyentce pocztowej z Miżyńca Zofii Hełczyńskiej w drodze przeniesienia; dalej nadała posadę ekspedyenta przy nowo otworzonym urzędzie pocztowym w Synowódzku wyżnem naczelnikowi stacyi kolei żelaznej Sewerynowi Bohusowi de Beharfalva; w końcu posady ekspedyentów przy nowo otworzyć się mających urzędach pocztowych: w Kobierzynie właścicielowi dóbr Ludwikowi Schwanitz-Szwantowskiemu; a w Skołyszynie naczelnikowi stacyi kolei żelaznej Antoniemu Fleischmannowi.

Rozmaitości polityczne.

Odwiedziny Węgrów u Kossutha.

D. 5 b. m. odwiedziło 860 Węgrów Ludwika Kossutha, 87-letniego już dziś starca, w Turynie. Kilku posłów lewicy wyjechało naprzód, ażeby pomówić na osobności z patryotą węgierskim o swojem stanowisku politycznem.

Posłów tych przyjął Kossuth w czwartek. Helfy przedstawił mu swoich pięciu kolegów, poczem Polonyi miał do niego przemowę, w której, przeszedłszy do kwestyj politycznych, scharakteryzował dzisiejsze położenie na Węgrzech, kładąc nacisk na zapał młodzieży, która wielkie dla kraju rokuje nadzieje. Kossuth odrzekł:

„Jestem głęboko wzruszony, że dożyć mogłem tak radosnej chwili, w której oglądać was mogę, moi panowie. Cieszę się niewymownie z tego, com teraz usłyszał, a o czem już przedtem wiedziałem, że naród obudził się z letargu i nowe rozpoczyna życie. Tak jest w istocie. „Dzieweczka nie umarła — ona tylko spała;“ czuwajcie jednak i baczcie, aby znowu nie zasnęła. Wróciłbym chętnie do mojej ojczyzny, lecz naturalnie pod tym jedynie warunkiem, że Węgry będą niezawisłe, lub że się przynajmniej znajdą na pewnej drodze usiłowań do niezależności.“

W dalszym ciągu rozmowy poruszyli posłowie stosunek swój do większości sejmowej i walkę, jaką podjęli przeciwko Tiszy.

Kossuth odpowiedział na to z wielką rezerwą. Uważa on za rzecz bardzo naturalną, że walka parlamentarna skierowała się przeciwko człowiekowi, który jednoczy w swej osobie cały system i jest jego wyrazem. „Wogóle — rzekł on — ja nie jestem zwolennikiem walki przeciw osobistościom. Jeśli mi wolno użyć porównania, to powiem, że lubię paprykę, jako przyprawę, lecz nie chciałbym, aby ją podawano jako potrawę. Jest prawem a nawet obowiązkiem chłostać niemoralność i jej system, a jeśli kto, to właśnie Koloman Tisza jest człowiekiem, który na chłostę zasłużył, gdyż jest on odstępcą i co do zaniechania praw Węgier znalazł się na stoczystości równi pochyłej, jak nikt przed nim.“

Na ten temat wywiązała się dłuższa rozmowa, w której wzięli udział posłowie: Orban, Lukats i Polonyi.

We czwartek późno w nocy przybył do Turynu pociąg wiozący 860 Węgrów. Cały dzień następny poświęcony był Kossuthowi, którego dwaj synowie przybyli tam także z powodu tak niezwykłych odwiedzin. Przed południem zwiedzali Węgrzy ogród Kossutha, a każdy z nich uszczknął sobie bodaj listek jeden z drzewa, jako drogą pamiątkę tego pobytu. Do południa przyjmował sędziwy Kossut tylko poszczególne grupy gości.

O godzinie 2ej z południa odbyła się wspólna uczta wszystkich uczestników wycieczki w ogrodzie Valentino. W chwili, gdy oznajmiono przybycie Kossutha, utworzono szpaler: po prawej stronie wejścia stanęły kobiety, po lewej mężczyzni. Kossutha powitano gromkiemi okrzykami: *Eljen!* Kossuth płakał ze wzruszenia, a z nim wszyscy obecni. Pierwszy powitał go Helfy imieniem przybyłych Węgrów. Kossuth podziękował krótkiemi słowy i obiecał, że na bankiecie powie więcej. Olbrzymi pawilon ogrodowy ozdobiony był chorągwiami o barwach węgierskich i włoskich. Na pierwszem miejscu zasiadł Kossuth pod wieńcem dębowym i chorągwią, tkaną złotem. Na estradzie przygrywała muzyka pieśni węgierskie. Helfy wygłosił mowę powitalną, poczem powstał Kossuth i mówił przeszło godzinę.

Głębokie wzruszenie owładnęło wszystkimi na pierwsze słowa Kossutha, wypowiedziane zrazu głosem drżącym i niepewnym. Wkrótce jednak wzmocnił się dźwięk głosu dawnego dyktatora i został już silnym do końca przemówienia.

„Ironia to losu — mówił Kossuth — że musicie aż do Turynu przyjeżdżać, ażeby mnie widzieć i pomówić ze mną. (Wielu obecnych płacze). Lecz położenie moje jest zawsze wyjątkowe. I teraz wstrzymać się muszę od wszelkich wywodów politycznych, tem bardziej, że i pomiędzy wami są Węgrzy, hołdujący różnym przekonaniom politycznym. Jedziecie do Paryża, ażeby objawić sympatye swoje przedziwnemu narodowi francuskiemu i zaprotestować przeciw tym napaściom, z któremi wobec Francyi wystąpił Tisza. Poczytuję też zgromadzenie dzisiejsze za demonstracyę i objawienie węgierskiego ducha narodowego. W Węgrzech pozostały jeszcze po dziśdzień ślady mego działania. Czyż mam czynom własnym obleśnie zaprzeczać? Starałem się o utworzenie harmonijnego organizmu wolności i niepodległości narodowej. Tę ideę zasadniczą porzucił jednak naród węgierski, chociaż jej nie zatracił — a ja zwichnąłem cel mojego życia. Że wam z tem jednak dobrze nie jest, zdaje się dowodzić gromadne wychodztwo do Ameryki, do czego także i ogólne powody się przyczyniają. — Europa stała się jednemi koszarami.

Stan ekonomiczny Węgier jest bardzo ciężki; lud jest bez pracy, a gniotą go niesłychane ciężary. Głównym zaś powodem tego jest stosunek Węgier do Austryi, udział ich w ogólnym długu monarchii w wysokości 464 milionów. Mamy wprawdzie i postęp tu i ówdzie do zaznaczenia, leży on wszakże w ogólnych prawach ewolucyi urządzeń ludzkich. Te urządzenia zaś są jak statua Pygmaliona: dopiero duch narodu może je natchnąć i ożywić. Czuwajcież zatem nad czystością naszych instytucyj, szczególniej parlamentu; pielęgnujcie uczucie godności narodowej w sercach waszych, gdyż korupcya jest potworem, który dąży zawsze do omnipotencyi państwowej, a wtedy staje się powrotem do chińszczyzny. Jeżeli duch narodu będzie dobry, natenczas i zasada wyboru urzędników komitatowych będzie dobrą — jeśli zaś duch narodu będzie zły, natenczas i zasada mianowania urzędników nic temu nie zaradzi.

„Jestem wychodźcą narodu, a przecież naród ten od lat czterdziestu zarzuca mnie listami swej miłości. W dziejach jest to objaw niezwykły, jedyny, tembardziej, że ja nic dla narodu wywalczyć nie zdołałem, lecz tylko szczerze usiłowałem. (Słychać ogólne szlochanie). Niech Bóg miłości błogosławi was za to dobre serce. A szczególniej dziękuję wam, niewiasty węgierskie, kapłanki w świątyni miłości ojczyzny. Czcząc osobę mają, czcicie te narodowe pragnienia, co do których ziszczenia mogą być na razie pewne różnice, ale które w żadnem sercu węgierskiem nigdy nie wygasną.“

Wrażenie tej mowy było wielkie. Obecni płakali lub klaskali entuzyastycznie a entuzyazm wzmógł się jeszcze bardziej, gdy w końcu przemówił burmistrz Turynu, kładąc nacisk na przyjaźń Węgier i Włoch, wznosząc zdrowie Kossutha.

Przy końcu uczty powstali wszyscy i odśpiewali pieśń Kossutha, na co tenże, skrzyżowawszy ręce na piersi, podniósł się i głęboko kłaniał. Przy wychodzeniu wyprzężono konie z powozu Kossutha i tak zawieziono go do Turynu.

Wieczór odbyło się przyjęcie u Kossutha.

Z Watykanu.

O przebiegu ostatniego tajnego konsystorza znajdujemy w dziennikach kilka szczegółów. Konsystorz ten był w całem tego słowa znaczeniu nadzwyczajnym *extra ordinem*. Zaniechano zupełnie zwykłych formalności przestrzeganych przy zwoływanych czy to publicznych, czy tajnych konsystorzach. Dopiero w przededniu konsystorza Papież wezwał osobnemi biletami kardynałów do zebrania się na oznaczoną godzinę. Wszyscy purpuraci przebywający w Rzymie w liczbie 23, z wyjątkiem jednego złożonego chorobą, stawili się dnia 30 czerwca o godz. 10 w Watykanie. Konsystorz trwał dwie godziny. Wedle listu z Watykanu do *Polit. Corr.*, wszystkie doniesienia dzienników o treści rozmowy Papieża z kardynałami po wygłoszonej allokucyi są mniej więcej śmiałemi konjunkturami, albowiem kardynałowie zobowiązali się w tej mierze do jak najściślejszej tajemnicy. Co się tyczy rzekomych zamiarów Papieża opuszczenia już teraz Rzymu, to zapewnia autor pomienionego listu, iż Kurya na razie zajmuje się o tyle tylko tą kwestyą, o ile bierze pod rozwagę ewentualność europejskiej wojny, na wypadek bowiem takiej wojny Papież niezawodnie oświadczyłby się za wyjazdem z wiecznego miasta. Co się zaś tyczy miejsca przyszłego zamieszkania Papieża, to w tej mierze nie powzięto jeszcze żadnej decyzyi.

Moniteur de Rome ogłasza list kardynała Rampolli do biskupa barcelońskiego, który królowej rejentce hiszpańskiej doniósł o projekcie wyjazdu Papieża z Rzymu. Kardynał dziękuje biskupowi i powiada, że cały świat katolicki jest obowiązany ująć się za Stolicą apostolską.

Z Berlina.

Pisma, które *Hamb. Nachrichten* miały na myśli, a przedewszystkiem czytana głównie w kołach wojskowych *Kreuz Ztg*, zaprzeczyły wiadomości organu hamburgskiego o podziemnych nurtowaniach partyi wojennej i znów byłaby wiadomość cała stała się mytem, gdyby jej onegdaj nie przypomniała sama *Nordd. Allg. Ztg*. Organ kanclerski nie mówi wprawdzie o frykcyach pomiędzy niemieckiemi kołami dyplomatycznemi a wojskowemi, ale zamieszcza artykuł, który bądź co bądź dotyka tego samego tematu, co artykuł *Hamb. Nachrichten*.

„Ponieważ — tak wywodzi *Nordd. Allg. Ztg* — w ostatnim czasie często zajmowano się kwestyą wojny, chociaż wprawdzie na szczęście tylko po akademicku, a nadto ze strony osób zwykle niekompetentnych, nie zaszkodzi więc zajrzeć do odnośnej literatury wojskowej.....“

Po takim wstępie przytacza *Nordd. Allg. Ztg* z dzieła jenerała Clausewitza o teoryi wojny ustęp, omawiający stosunek akcyi polityczno-dyplomatycznej do akcyi wojennej i dochodzi do przekonania, że wojna nie powinna się rozpocząć dopóty, dopóki jej nie uznają za potrzebną politycy i dyplomaci. Zadaniem wojskowych kierowników ma być tylko przygotowanie środków na wojnę i przeprowadzenie wojny, przyczem jednak kierownictwo wojskowe nie powinno zerwać komunikacyi z kierownictwem dyplomatycznem, któremu przysługuje sąd o tem, czy i o ile państwo gotowe do wojny, co czynić trzeba po wojnie itd.

Nordd. Allg. Ztg dodaje, że teorya Clausewitza, głosząca zresztą tylko starą zasadę, że wojna jest dalszym ciągiem polityki, jest najlepszą z wszystkiego, co dotychczas o kwestyi napisano i że w ostatnich wojnach Prusy nie naprożno i nie bez pożądanego skutku do teoryi tej się zastósowały. To też organ kanclerski radzi, ażeby nauk Clausewitza i dzisiaj nie spuszczano z oka, ale ich raczej przy każdej dyskusyi o materyi tej ściśle przestrzegano.

Dlaczego — tak pytają się wszyscy — *Nordd. Allg. Ztg* właśnie dzisiaj uczuwa potrzebę przypominania zasady tak starej, jak świat? Jedyną na to odpowiedzią jest, że chyba dzisiaj teorya Clausewitza nie doznaje w Niemczech praktycznego zastosowania, że koła dyplomatyczne na rozpoczęcie wojny zapatrują się inaczej, niż niektórzy członkowie armii niemieckiej i że może *Hamb. Nachrichten* miały racyą, pisząc o wojennym prądzie wśród wojskowych sfer niemieckich. Wywody *Nordd. Allg. Ztg* mają wprawdzie na pozór tylko czysto teoretyczne, czyli też akademickie znaczenie; wobec jednak polemiki, jaką „o kwestyi wojny“ wiodą dzisiaj organa półurzędowe, nabierają one znaczenia symptomatycznego.

Dziwnym sposobem pojawia się razem z artykułem *Nordd. Allg. Ztg* wiadomość, że w sferach najwyższych objawia się silny prąd, który dąży do tego, ażeby co do administracyi kolei żelaznych zaprowadzić zupełną zmianę systemu, a mianowicie, ażeby kierownictwo administracyi dróg żelaznych oddać w ręce osobistości wojskowej. Domyślają się, że głównym przeciwnikiem takiej zmiany jest ks. Bismark, który sobie nie życzy, ażeby „wojskowe prądy“ opanowały także tę dziedzinę administracyi wewnętrznej.

Drugą sensacyjną wiadomość podaje *Neue fr. Presse*. Telegrafują do niej z Berlina, że artykuł w *Nordd. Allg. Ztg* skierowany przeciwko Rosyi, dostał się do pisma tego jedynie na usilne parcie stronnictwa wojennego, które gorąco sobie życzy, żeby prasa niemiecka wystąpiła przeciwko Rosyi z mową więcej kategoryczną niż dotychczas. Miało w tej mierze przyjść nawet do pewnego starcia, w skutek którego książę kanclerz miał zagrozić dymisyą; tymczasem zostało nieporozumienie szczęśliwie zażegnane i obawa dymisyi usuniętą. — Wszystkie te wiadomości zapisujemy li tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Z Paryża.

Międzynarodowe kongresy socyalistów w Paryżu.

W dniu 4 b. m. odbędą się w Paryżu dwa międzynarodowe socyalno-demokratyczne kongresy robotników, z których jeden zwołuje francuskie stronnictwo socyalistyczne „posybilistów“ albo „brusistów“ (oportunistyczni socyaliści), drugi przywódcy marxistów wszystkich krajow. Odbywały się długie narady celem zlania tych dwóch kongresów w jeden i doprowadzenia do zgody między dwoma nieprzyjaznemi sobie stronnictwami socyalistycznemi we Francyi (posybilistami albo brusistami, a kolektywistami czyli marxistami); układy te atoli dotąd nie przyszły do skutku. Jeżeli jeszcze w ostatniej chwili nie przyjdzie do porozumienia, będzie miał świat niezwykłe widowisko, iż w jednem i tem samem miejscu odbędą się dwa socyalno-demokratyczne kongresy w jednym czasie i na podstawie odmiennych programów będą rozprawiać mniej więcej o tych samych kwestyach. Na znaczeniu straciłyby przez to powzięte uchwały nie wiele, ale okazałoby się wtedy, że w międzynarodowej socyalnej demokracyi powstaje przedział, wywołany atoli mniej zasadniczemi, ile raczej taktycznemi i osobistemi przeciwieństwami, który ostatecznie z czasem może się wyrównać. Pominąwszy osobistą ambicyą pojedyńczych przywódzców, chodzi o to, czy — jak tego żądają francuscy posybiliści i zaprzyjaźniona z nimi angielska socyalno-demokratyczna federacya — należy do socyalnych celów zdążać na drodze oportunistycznej, t. j. w połączeniu z innemi stronnictwami, czy też, jak tego chcą marksiści, trzymać się ściśle programu stronnictwa, a wszelkie inne frakcye uważać za reakcyą.

Zwolennicy Karola Marxa są w większości. Rozporządzają oni wyłącznie socyalistycznemi stowarzyszeniami robotników w Niemczech, Austro-Węgrzech, Szwajcaryi, Holandyi, Danii i Szwecyi. W Belgii rozporządzają silną organizacyą gandawską, w Stanach zjednoczonych „socyalistycznem stronnictwem robotników“ i bardzo czynnemi stowarzyszeniami cechowemi.

Za to w Wielkiej Brytanii mało liczą marxiści zwolenników. Oprócz tego stoją po stronie marxistów głównie włoscy, hiszpańscy, portugalscy i rosyjscy socyaliści. Ich przedstawiciele też podpisali manifest do „robotników i socyalistów w Europie i Ameryce,“ wzywający na kongres marxistów w Paryżu. Na tym kongresie ma być podobno 350 delegatów; ze samych Niemiec około 80, a z Francyi około 150—200, gdyż we Francyi stanowią marxiści głównie stronnictwo z prowincyi, a zwolennicy posybilistów ograniczają się na Paryż głównie. Przed niedawnym czasem zgłosiło się na kongres marxistów: z Holandyi 3, z Szwecyi 3, z Norwegii 1, z Grecyi 1, z Rosyi 2, z Hiszpanii 3, z Szwajcaryi 10, z Anglii 10, z Ameryki 5, z Austryi 6. Belgia przysyła reprezentantów na obydwa kongresy; Duńczycy nigdy nie czynili zależnymi swoich urzędowych przedstawicieli od poprzedniego połączenia między francuskiemi socyalnemi stronnictwami. Prywatnie przybędzie kilku duńskich przywódzców socyalistycznych na kongres. Socyalno-demokratyczna frakcya w parlamencie niemieckim będzie reprezentowana przez deputowanych Bebla i Liebknechta. Oprócz tego otrzymała większa część obecnych i dawniejszych posłów socyalno-demokratycznych mandat do Paryża. Po Francyi mają być podobno Niemcy najliczniej w Paryżu reprezentowane.

Porządek obrad obydwóch kongresów zgadza się w głównych punktach: *a)* międzynarodowy kodeks prawny dla robotników, prawne uregulowanie pracy dziennej i nocnej, pracy kobiet i dzieci, również pracy niedzielnej, *b)* czuwanie nad warsztatami i t. d., wielki, mały i domowy przemysł; *c)* środki i sposoby do doprowadzenia tych żądań do skutku. Podczas kiedy program kongresu marxistów pod literą *d)* żąda usunięcia stałego wojska a uzbrojenia ludu, zawiera program kongresu posybilistów, co następuje: ustanowienie środków celem bezstannego łączenia się między robotnikami różnych krajów bez naruszenia ich autonomii. Chodzi tutaj przytem o utworzenie nowego „internacyonału.“

Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Paryża:

W kołach tutejszych rządowych panuje wielkie zatrwożenie z powodu zamierzonego przez Anglików zajęcia terytoryów między granicą egipską a rzeką Zambezi.

W sporze swym z Anglią względem zatoki Delagoa pragnie Portugalia porozumieć się z Francyą.

Z Belgii.

Konferencya afrykańska przychodzi rzeczywiście do skutku i odbędzie się w Brukseli. Propozycyą w tej sprawie uczyniła Anglia w porozumieniu z Niemcami. Na konferencyi tej ma być przedewszystkiem określony udział i prawa poszczególnych mocarstw, które pozakładały kolonie swoje w Afryce, dalej zajmować się będzie konferencya sposobami ograniczenia handlu niewolnikami i wynalezieniem najlepszych środków dla zaniesienia cywilizacyi w kraje środkowej Afryki. Nadto przedmiotem obrad będą niektóre sporne kwestye prawne, które się okazały w najnowszym czasie za zbyt mało określone.

Obradować będzie także konferencya nad dowozem broni, amunicyi i okowity we wszystkich gatunkach, przedewszystkiem nad ograniczeniem tego dowozu i w tej sprawie ma zapaść uchwała, która będzie obowiązywała wszystkie mocarstwa.

Do udziału w konferencyi zaproszono wszystkie państwa, które w Afryce mają kolonie, państwo Kongo, jako neutralne, będzie jej przewodniczyło, a król Leopold belgijski ma być zamianowany honorowym przewodniczącym konferencyi.

Z Petersburga.

Polit. Corr. potwierdza wiadomość o wysłaniu kierownika ministerstwa marynarki admirała Cichaczewa dla dokładnej inspekcyi floty morza Czarnego i Azowskiego. Inspekcyę tę zarządził sam car, który chce być szczegółowo poinformowany o wszystkiem, co ma styczność z flotą.

Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, zostało zakazanem w całej Rosyi „ewangelicko-luterańskie stowarzyszenie.“

List z Rygi do *Köln. Ztg* uzupełnia w ten sposób poprzednią wiadomość o obwarowaniu Rygi, iż najpierw zostanie rozpoczętą, i to już w ciągu tego miesiąca, budowa czterech fortów w 7—8 kilometrowem oddaleniu od miasta.

KRONIKA.

— **Nadworny kwatermistrz** M. Vukobrankovics de Vuko i Branko zjechał do Pawłosiowa do hr. Siemieńskiego celem przygotowania mieszkania dla Cesarza, który ma tam zabawić na manewrach przez 3 dni. Cesarz po manewrach udać się ma do hr. Łubieńskiego w Krakowcu.

— **Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi obmyślającej środki dla zachęcenia cudzoziemców do zwidzania miasta Krakowa, hr. Cieszkowski zdał sprawę ze swych dotychczasowych czynności w tym kierunku, których wynikiem było, iż wyżsi oficerowie kawaleryi i znawcy w sprawach wyścigowych pp. Polko i hr. Kalnoky zbadawszy dokładnie teren i rozciągłość Błoń, oświadczyli, że tor wyścigowy mógłby być urządzonym jedynie na części Błoń po lewej stronie Rudawy się rozciągającej, obecnie łąkę stanowiącej i tuż za parkiem Dra Jordana położonej, w ten sposób, że tor w szerokości 25 metrów biegłby około całej przestrzeni łąki, w łagodnie zagiętej linii elipsy tak, że cała długość toru, gdyby tenże założony został, tylko na miejskim gruncie wynosiłaby 1950 metrów, długość zaś linij prostych biegu dosięgałaby 450 metrów. Gdyby zaś donajęto jeszcze grunta sięgające aż do drogi z Łobzowa prowadzącej, długość toru dosięgłaby 2350 m., przyczem prosta linia wynosiłaby 650 m., a promień zakrzywień miałby 160 m. W d. 15 b. m. przyjedzie ponownie prezes Jockey-clubu wiedeńskiego hr. Kinsky wraz ze specyalistą-inżynierem celem dokładnego obejrzenia terenu i zadecydowania, ileby ostatecznie gruntu pod urządzenie toru okazało się potrzebnem, tak iżby mógł stanowczo swe warunki i wnioski określić i Radzie miejskiej następnie przedłożyć. — Według przybliżonego obliczenia koszta zdrenowania i urządzenia areny dosięgłyby sumy około 40,000 złr., którąby po zawiązaniu stowarzyszenia w formie udziałów zebraną została.

— **Na liście** wybranych posłów sejmowych przez partyę staroczeską czytamy nazwisko p. Józefa Müllera, radcy górniczego, przyjaciela Polaków, a prawdziwego znawcy w dziedzinie numizmatyki. P. Müller kilka lat przebywał w Krakowie na stanowisku naczelnika urzędu probierczego i potrafił sobie zjednać prawdziwą sympatyę w tutejszych kołach. — Wybór więc z jego rodzinnego miasta starożytnego Kuttenbergu miłą jest nader dla nas wiadomością.

— **Walki byków w Paryżu** zostały, jak wiadomo, z okazyi wielkiej tegorocznej wystawy zaprowadzone; inauguracya odbyła się 30 maja na „Plaza de Toros“ przy rue de la Fedération. Z powodu, że nie zastosowano się do rozporządzenia ministeryalnego, aby odbywały się bezkrwawo, aby konie były tylko używane do parady przy rozpoczęciu i końcu widowiska, oraz, aby zaniechać użycia banderillas wbijanych na szpilkach w skórę zwierząt — prefekt policyi wydał rozkaz wstrzymania widowisk aż do dalszego rozporządzenia. Podobno przedsiębiorca Mariano Hernando czyni starania o cofnięcie zakazu, a gdy popiera go wiele wpływowych osób, lubownicy barbarzyńskiej rozrywki nie tracą nadziei, iż dane im będzie i to w tych właśnie dniach widowisko, którego tak mistrzowski opis rozpoczął drukować w naszym dzienniku Sienkiewicz.

— **Jan Reszke**, bawiący obecnie w Londynie, z powodu rozszerzonej pogłoski o grożącej mu amputacyi wskutek pokąsania przez kota wściekłego, umieścił w jednym z ostatnich numerów paryskiego *Figaro* następujący telegram: „Nie zostałem bynajmniej pokąsany przez żadnego kota, ani wściekłego, ani zdrowego. Jestem zupełnie zdrów i śpiewam trzy razy na tydzień. Proszę to ogłosić dla uspokojenia publiczności“.

Przy tej sposobności warto przytoczyć szczegóły o braciach Reszke, podane w dzienniku *World* z 3-go lipca: Gdy zadzwonisz do ich mieszkania na rue d'Isly w Paryżu, otworzy ci nie lokaj liberyjny, ale Józia, zażywna matrona, ubrana w strój malowniczy polskiej swej ojczyzny. Jan zajmuje mieszkanie kawalerskie na pierwszem piętrze, gdy Edward cieszy się błogosławieństwami życia małżeńskiego na trzeciem. Tutaj zastaniesz ich w miesiącach zimowych od października do maja. Jesse, buldog angielski, pomaga im w robieniu honorów w domu. On także pomocnym jest pani Reszke w pilnowaniu jasnowłosego potomka, z którego Edward tak jest dumnym. — Pomijam umeblowanie w stylu Ludwika XVI, lustra weneckie, bronzy i t. d., ale nie pominę fotografij panny Józefy Reszke, dziś pani Kronenburg (*sic*), która stworzyła „Sitę“ w „Królu Lahory“, wspomnę o portrecie, na którym p. Edward pieści głowę „Lory“, klaczy, faworytki, podczas gdy p. Jan kładzie czule rękę na szyi ulubionego „Tebro“. — Nie mów im — o muzyce, wolą rozmowę o sporcie i wyścigach. W ostatnich latach byli spólnikami hr. Augusta Potockiego; tego lata stajnia w Borownie będzie brać udział w biegu na własny rachunek właścicieli. — Ale oto godzina obiadu. P. Jan przyszedł na górę; znagla cię do „maleńkiego“ kieliszeczka napoju „Vodka“ jako wstępu do barszczu (zupy z buraków) i do „zrazyzkasza“ (*sic*), bardzo smacznego połączenia wołowiny duszonej z kaszą, czemu towarzyszy jeszcze cały zastęp potraw francuskich.

— **Dla szacha.** Artysta-malarz p. Zamarajew wykończył 7 malowideł na ekranach, zamówionych przez szacha perskiego dla pałacu w Teheranie. Malowidła te przedstawiają Jana Sobieskiego, Stefana Czarnieckiego, oraz typy włościan.

— **Nieszczęśliwe zwichnięcie.** Do polikliniki chirurgicznej w Berlinie zgłosiła sie w tych dniach młoda dziewczyna, której wydarzyło się szczególniejsze nieszczęście. Miała ona ochotę ziewnąć, co, jak wiadomo, nie jest zbyt wielkim występkiem, ale tę naturalną potrzebę spełniła w tak gwałtowny sposób, iż wywichnęła sobie dolną szczękę. Rzecz prosta, że przybywszy do kliniki, nie mogła biedaczka opowiedzieć o tem, co jej się przydarzyło, lekarze jednak domyślili się wszystkiego z jej otworem stojących ust, których dziewczyna, mimo najlepszych chęci, zamknąć nie umiała. Było zaś w tem wszystkiem coś tak komicznego, że lekarze, przy całej litości dla nieszczęśliwej, nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Ze względu na rzadkość wypadku — boć przecie nie codzień ziewają ludzie z tak fatalnym skutkiem — zaprowadzono nieszczęśliwą do sali operacyjnej, gdzie Dr Bramann (znany z czasów choroby cesarza Fryderyka), w obecności licznie zebranych studentów i młodych lekarzy zabrał się do naprawy twarzy biednej dziewczyny. Naturalnie, obeszło się bez żadnych narzędzi. Operator ujął dolną szczękę w obie dłonie i jednym zręcznym ruchem wstawił ją na właściwe miejsce. Dziewczyna krzyknęła z bólu przeraźliwie — i wyleczona zupełnie, opuściła salę wśród ogólnej wesołości wszystkich zebranych.

Z miasta i kraju.

— **Magistrat** ogłasza, iż wybory do zarządu wydziału nadzorczego i sądu polubownego miejskiej kasy chorych dla robotników, w obrębie administracyjnym m. Krakowa zamieszkałych, odbędą się na walnem zgromadzeniu delegatów robotników i reprezentantów pracodawców w d. 14 lipca b. r. t. j. w niedzielę o g. 9 zrana w sali obrad Rady miejskiej.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich nadesłał p. Ostrzeszewicz z Rudawy 5 złr., p. profesorowa Blumenstokowa 10 złr.

— **Małżeństwa w Krakowie.** W ostatnim zeszycie „Statystyki m. Krakowa“ prof Dra Kleczyńskiego znajdujemy o małżeństwach w Krakowie następującą ciekawą notatkę, obejmującą ostatnie cztery lata. — Według tej notatki w r. 1884 było małżeństw 606, a w latach następnych 529, 590 i 660. Rok więc ostatni wykazał znaczne zwiększenie małżeństw. Ponieważ rok ten nie był ani nadzwyczajnie urodzajny, ani ekonomicznie nie należał do szczególnie pomyślnych, przeto powodów tego zwiększenia małżeństw szukać należy w stagnacyi małżeństw r. 1885, wynikłej prawdopodobnie wskutek obaw wojennych. Skoro zamilkły obawy wojenne, wzrosła liczba małżeństw. Najmniej małżeństw bywa zawieranych w drugim kwartale roku. Od wiosny jednak cyfra powoli zaczyna się podnosić i jesienna zwyżka przypada tu znowu na październik i listopad u ludności chrześciańskiej, u żydów na grudzień. Małżeństwa mieszane należą do bardzo rzadkich w Krakowie; w roku 1885 było takich małżeństw 4, w 1886 r. 6, a w r. 1887 tylko jedno, wszystkie pomiędzy protestantami i katolikami. Wiek zawierających małżeństwa dzieli się na 6 kategoryj. Najwięcej małżeństw przypada u mężczyzn i kobiet na wiek od 24—30 lat. Małżeństw niżej lat 20 było u mężczyzn w roku 1887 tylko jedno, u kobiet zaś było takich małżeństw po 44 w dwu latach po sobie następujących. Najstarszy wiekiem chrześcianin wchodzący w związki małżeńskie miał lat 73, żyd 63, najstarsza wiekiem chrześcianka lat 69, żydówka lat 60. Małżeństwa pierwszy raz zawarte wynoszą u mężczyzn 86—89 na 100, u kobiet 92—94 na 100. Wdowcy jeszcze dość często żenią się z osobami wolnemi; dwa razy rzadziej już wolni z wdowami — a bardzo rzadkie są małżeństwa, w których obie strony są owdowiałe. U mężczyzn zajęcia przemysłowe i handlowe dostarczają głównego kontyngensu stanowi małżeńskiemu. Następnie idą wyrobnicy, służba osobista, razem znowu blisko trzecia część małżeństw — i zajęcia umysłowe, dziesiąta część ogółu małżeństw.

— **Ze Lwowa.** Kandydaci notaryalni zawiązali stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie.“ — Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się d. 14 b. m.

Komitet II zjazdu prawników i ekonomistów polskich ogłosił już porządek obrad i prac zjazdu, który odbędzie się w d. 12, 13 i 14 września b. r. we Lwowie. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym o godzinie 9ej zrana, nastąpi otwarcie zjazdu w sali ratuszowej, a dalej czytać będą swe referaty: Dr Witold Skarzyński (O rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim) i Dr Tadeusz Pilat (O obecnym stanie własności ziemskiej w Galicyi). W d. 12 września po południu, oraz w d. 13 i 14 września odbędą się posiedzenia sekcyjne, a w w d. 14 września o g. 3 po południu odbędzie się zamknięcie zjazdu. Wkładka, dająca prawo do uczestnictwa w zjeździe, ustanowioną została na 4 złr., 3 rsr. 35 kop., czyli 7 marek niem., którą to kwotę należy dołączyć do zgłoszenia się pisemnego, lub też równocześnie z temże przesłać przekazem pocztowym pod adresem sekretarza zjazdu Dra Ernesta Tilla we Lwowie. Wczesne zgłoszenie się z uczestnictwem jest ze względu na konieczne przygotowania zjazdu w interesie samych pp. uczestników bardzo pożądanem i z tego powodu komitet uprasza o nadsyłanie tychże zgłoszeń ile możności przed 1 września b. r. Komitet poczyni odpowiednie kroki w celu uzyskania u zarządów kolejowych opustu w cenie jazdy dla pp. uczestników.

Nekrologia.

Stanisław Zarański, Dyrektor biór pomocniczych w c. k. Sądzie wyższym w Krakowie, urodzony w r. 1817 w Wadowicach, zmarł dnia 10 lipca b. r. o godz. 3 rano w Krakowie, po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. — Pogrzeb odbędzie się w piątek d. 12 b. m. o godz. 6 wieczorem, z mieszkania zmarłego przy ul. Grodzkiej pod l. 4. — Ś. p. Zarański odznaczał się prawością charakteru, zamiłowaniem pracy, a w godzinach wolnych od obowiązkowych zajęć, gorliwie oddawał się pracy piśmien-

niczej w zakresie wychowania młodzieży i dziejów Polski. Wydał: *Dzieje powszechne* między rokiem 1857 a 1865 w Wiedniu i w Krakowie; *Wykład Elementarza* (1869); *O elementarzu Rady szkolnej krajowej* (1871); *Nauka o Rolnictwie* (1873); *Geograficzne imiona słowiańskie zestawione alfabetycznie* (1878); *Pierwiastki dziejów ojczystych w ich organicznym rozwoju* (1886) i wiele innych. Zmarły przez wiele lat był bezpłatnym nauczycielem historyi polskiej w Internacie Nauczycielskim w Krakowie i był postacią w mieście i kraju powszechnie znaną i szacunkiem otoczoną.

Hortensya z hr. Małachowskich hr. Władysławowa Małachowska, wiceprezesowa Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo, założycielka zakładu św. Marty, zmarła w Warszawie, w 80 roku życia. Córka Ludwika hr. Małachowskiego i Ludwiki z Komarów, wnuczka stryjeczna kanclerza Jacka, dziedziczka dóbr Białaczew, w powiecie opoczyńskim, dawnej siedziby marszałka Małachowskiego, śp. Hortensya należała niewątpliwie do najwybitniejszych postaci społeczności warszawskiej i zajmowała w niej jedno z pierwszych miejsc. Wzorowa chrześcianka, wykształcona, rozumna, niezmiernie uczynna, dobra i dziełom miłosierdzia poświęcona, zacna ta pani była typem dawnej matrony polskiej, a salon jej, zawsze dla szerokiego koła przyjaciół i znajomych otwarty, wabił przyjemnym umysłu gospodyni domu i tą serdecznością, która ją zawsze cechowała. Przez całe życie sprawom ubogich oddana, śp. Hortensya stworzyła w Warszawie Zakład św. Marty, który pod jej opieką i kierownictwem w jej własnym domu przy ulicy Nowy Świat pięknie się rozwinął. Wiceprezesowa Towarzystwa św. Wincentego à Paulo od samego początku założenia, brała w niem nader czynny udział. Śp. Hortensya była siostrą hr. Taidy Leonowej Rzewuskiej i Stefanii hr. Platerowej.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek w kościele św. Krzyża. W poniedziałek o godzinie 10 rano JE. X. Arcybiskup Popiel, w dowód swojej szczególnej czci dla zasług i cnót zmarłej, odprawił Mszę św. przy jej zwłokach.

Repertuar teatralny.

We czwartek 11go: *Łucya z Lammermooru*, opera w 3 aktach, Donizettego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 9go lipca pogoda, gorąco, wieczorem burza; termom. od 14·7 doszedł do 30·5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 10go stan jego był 743·5 millim., termom. 19·4 C. — Wiatr płn.-zachodni.

— We czwartek d. 11go lipca: św. Pelagii p. i Norberta.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny odbędzie posiedzenie w poniedziałek d. 15 lipca b. r. o godzinie 6ej wieczór. — Porządek dzienny: Józef Tretiak: Wpływ Mickiewicza na poezyę Puszkina po r. 1833.

Na jednym z ostatnich popisów publicznych, jakie przy końcu zimowego semestru w konserwatoryum lipskiem się odbywają i podczas których przed licznie zebraną publicznością opuszczający zakład uczniowie występują z utworami własnemi, lub reprodukują utwory obce, odznaczył się chlubnie rodak nasz p. Mieczysław Surzyński z Poznania, uczeń tegoż konserwatoryum. Wykonane w czasie popisu utwory jego fortepianowe, tak wielkie zyskały uznanie, że nietylko publiczność kilkakrotnie młodego kompozytora wywołała i hucznemi obdarzyła oklaskami, ale i ostra krytyka lipska jednogłośnie przyznała mu niezaprzeczoną wartość artystyczną. to też niebawem jedna z pierwszorzędnych firm lipskich Fr. Kistner ofiarowała się przyjąć w nakład kompozycye fortepianowe p. Surzyńskiego.

W tych dniach opuściło prasę następne pięć utworów jego: „Menuetto et Mazurka“ pour Piano par M. Surzyński op. 2 Nr. 1 Menuetto, Nr. 2 Mazurka. „Deux Nocturnes“ pour Piano par M. Surzyński op. 3 Nr. 1 D-moll, Nr. 2 Fis-moll. „Valse Caprice“ pour Piano par M. Surzyński.

Z Iwonicza.

Czy germańskie pochodzenie wieśniaków iwonickich jest przyczyną ich większej zamożności, czystości i pracowitości, nie będziemy tutaj dochodzić, nie chcemy też się sprzeczać, czy wieśniacy ci są potomkami jeńców wojennych i resztek wojsk Gustawa Adolfa XII, czy też pług ich już od Kazimierza Wielkiego, który i niemieckimi kolonistami zaludniał królestwo swoje, krajał polską ziemię, dość że lud ten niewątpliwie odbija wieloma cnotami od sąsiadów swoich. Liczne chaty, raczej domki ich o dużych dających się otwierać oknach, znacznie obszerniejsze od zwykłych chat chłopskich, mają często gontem dachy kryte; przed domkiem zawsze ogródek. Wieś Iwonicz robi też na obcym nadzwyczaj korzystne wrażenie i chciałoby się, by cały kraj nasz takiemi wioskami i takim ludem był zasiany. Bo i lud ten przy bliższem zetknięciu i poznaniu coraz więcej zyskuje. Zgrabność ruchów — rzecz u wieśniaków dość rzadka — a co dziwniejsza polszczyzna ładna, prawie książkowa i łatwy sposób wysławiania się — oto przymioty, które na samym wstępie korzystnie każdego ujmują. Chwalą też ich trzeźwość, uczciwość, ci, co bawiąc między tym ludem dłużej, bliżej go znają.

Wieś sama rozłożona jest u brzegu ślicznych lasów, przeważnie z drzew szpilkowych złożonych, które z Rymanowskiemi łącząc się borami, znakomity kawał ziemi zdobią. Wśród tych lasów, jakby pierścieniem przez nie otoczony, leży klejnot wśród zdrojowisk naszych: zakład kąpielowy iwonicki ze swemi jodo-bromowemi wodami. Godzina jazdy wygodnym fiakrem łączy kolej transwersalną z samym zakładem.

Zródło iwonickie od wieków słynęło z swej leczniczej siły. Do źródła w lesie pielgrzymowali schorzali, a szukając zdrowia, mieścili się w skromnych domkach. Dopiero po powstaniu listopadowem, hr. Karol Załuski, zamieniwszy pałasz na lemiesz, zrozumiawszy doniosłe znaczenie korzystnego wyzyskiwania skarbów rodzimych dla dobra i dobrobytu krajowego, zajął się szczerze urządzeniem zakładu zdrojowego, któryby podjąć mógł konkurencyę z podobnemi zakładami zagranicznemi. Dzieło to prowadzi dzisiaj dalej hr. Michał Załuski, mając przy boku dzielnego dyrektora w osobie p. Wiśniewskiego, a starania hrabiego zostały takim uwieńczone skutkiem, iż z dumą spojrzyć może na ubiegłe i pracy poświęcone lata, a tym sposobem hr. Michał dowiódł, iż najgodniejszą siostrzycą szlachetności rodu jest praca ku dobru publicznemu skierowana. — Hr. Załuski mimo przypruszonej siwizną głowy w pracy nie ustaje, a radować się każdy musi, widząc tego pana, uwijającego się wśród gości kąpielowych, wypytującego się każdego, czy z pobytu zadowolony, czy mieszkanie wygodne i kuchnia dobra. Hr. Załuski, jako właściciel zakładu, uważa się za gospodarza, któremu wygoda u niego goszczących leży na sercu. Dzielnym pomocnikiem szanownego hrabiego jest dyrektor p. Wiśniewski, który uprzejmością swoją i chęcią zadowolenia wszystkich szczególną zyskuje łaskę u pań, za naturalnego ich opiekuna podczas pobytu kąpielowego uchodząc.

Spotykamy się już teraz w Iwoniczu z imionami wybitniejszych rodów polskich. Członków rodzin Badenich, Pinińskich, Łubieńskich, Drohojowskich napotkaliśmy w spisie gości. Ze Lwowa bawi mecenas i poseł p. Kabat, młody baron Jarkasch-Koch i kilku innych panów ze sfer urzędniczych. Towarzystwo warszawskie także licznie zebrane, a wspomnieć nam przedewszystkiem wypada panie: Kronenberg, Goldstandt, Natansohn i t. d.

I lśni też obecnie nasz Zakład zdrojowy w całej pełni piękności swojej, bo to główny sezon. Na obszernem miejscu, obramowanem zielenią przepysznych lasów, bielą się u stóp smukłych sosen i jodeł, jakby pod ich opieką, białością swą od tła ciemno-zielonego cudnie odbijając, wille i pałacyki z gustem i stylowo wykonane. Nad niemi wszystkiemi w górze piękny „Belweder“ pałacowy, o pięknej werandzie, wzbija się i dominuje, usadowiwszy się na wzgórzu, dumny zapewne nietylko ze swej zewnętrznej postaci, ale i z gości, których przyjmuje w swe gościnne mury, zamieszkiwany zazwyczaj bywa przez najlepszą część towarzystwa kąpielowego. Poniżej „Hotel“ z piękną werandą, gdzie się mieści restauracya i kawiarnia; dalej gmach łaziebny, według ostatnich wymogów urządzony, z jednej strony, jakoteż „Bazar“ ze swą wieżą i gankami, „Stary Pałac“ o szarem i ciemnem tle swych ścian, ten arystokrata pomiędzy domami iwonickiemi, dawniejsze czasy pamiętający; dalej ozdobna altana dla zdrojów, a nad nią willa „pod Krakusem“ z drugiej strony, stanowią cudne ramy miejsca, które, jakby wspólny salon, służy gościom kąpielowym wśród picia wód do przechadzki przy dźwiękach dobrej zakładowej muzyki. Tutaj też zawiera się pierwsze znajomości, tutaj prowadzi ożywioną rozmowę wśród czerstwego powietrza górskiego, balsamiczną wonią lasów oddychając.

I my na tem miejscy, nietylko znęceni zielonością klombów i trawników, wonią rozwiniętych róż, lub w niebo wzbijającym się wodotryskiem, dłużej się zatrzymamy — lecz głównie przykuci pięknością pań polskich, które przechadzając się około nas, pozwalają podziwiać klasyczność rysów i kształtów swoich. Jeżeli szanowny czytelniku dłużej pomiędzy paniami naszemi pobędziesz, przekonasz się, iż w pięknem ciele i piękna mieszka dusza. Kobiety polskie pod względem wykształcenia stoją prawie zupełnie na równi z brzydką połową rodu ludzkiego, dlatego rozmowa idzie gładko i płynnie; wkrótce nie wiesz, co cię bardziej czaruje, czy piękność lica, czy pełna głębszych myśli i dowcipu konwersacya — gwarno też i ludno w naturalnym salonie iwonickim. Piękność natury, woń kwiatów i lasów, dowcip rozmowy, tony muzyki, lazur ciągle tego roku pogodnego nieba, tak usposabiają jakoś dobrze i przyjemnie gościa iwonickiego, iż, zapominając o zwykłych, a w domu zostawionych troskach, chciałoby się żyć tak długo — długo — wiecznie. Lecz wszystko na tym świecie ma koniec. Godzina 9ta, muzyka przestaje grać, promenada się opróżnia, jedni spieszą do kąpieli, drudzy udają się z książką w ręku w głąb lasów, już to by czytać lub podziwiać śpiew naszych leśnych rodzimych śpiewaków.

Lasy iwonickie o dobrze utrzymanym drzewostanie, poprzerzynane są wygodnemi drogami, a licznie rozsiane ławki pozwalają co moment słabszemu lub strudzonemu spocząć. Prócz ptasząt królują tu dzieci, u źródeł bowiem iwonickich w znacznej części ten mały światek sił i zdrowia na dalszą życia drogę szuka. Dziewczątka zaopatrzone w koła lub lalki, chłopcy uzbrojeni w pałasze i karabinki, grabie, taczki i motyki, szczebiocąc i bawiąc się ze sobą, wtórują ptaszkom leśnym, tak jak i one wesołe i szczebiotliwe. Drożyny słabo w górę idąc, wszystkie prowadzą na miejsca jużto uroczo położone, jużto pięknie roztaczający się widnokrąg pozwalające objąć. Czyto pójdziemy na połoniny, czy do wyższej lub niższej gloryety, czy do stawu lub źródła Heleny, wszędzie zadowoleni będziemy. Najpiękniejszym bezsprzecznie jest spacer do Bełkotki i sama Bełkotka. Kamieniem obramowane źródło i żelaznemi opatrzone sztachetkami, kłębi się i pieni, z dna jego wydobywającemi się palnemi gazami poruszane. Nad brzegiem z marmuru wiersz Wincentego Pola wykuty, zwraca uwagę naszą na cuda ziemi naszej, a porównywując płomień zapalonej Bełkotki i szmer jej wody z życiem serc naszych

„co się z płomieni i łez cichych rodzi“

nastraja nas na nutę poważną, w zupełności do otoczenia, wśród którego się znajdujemy, zastosowaną.

I Bełkotka dawniej służyła do celów leczniczych. Dziś wydobywające się gazy skupiają tylko w domku do inhalacyj przeznaczonym. Wdychiwania tych gazów mają skutecznie działać w nieżytach dróg oddechowych, a szczególniej u dzieci skracać i łagodzić krztusiec. Według rozbioru prof. Radziszewskiego wydobywające się ciała lotne, składają się głównie z gazu bagiennego (CH_4) i pewnej ilości bezwodnika węglowego. O ile ciała te lotne wpływają na pojedyncze organa ludzkie, dowiedziećby się najpierw potrzeba z doświadczeń na zwierzętach poczynionych, by racyonalne wskazania postawić. Dziś z inhalacyj nikt prawie nie korzysta, a lekarze zapewne tutejsi zajmą się dokładnem zbadaniem działania ich na ustrój zwierzęcy, by skonstatować, czy domysły odpowiadają rzeczywistości.

Dopóki więc słońce świeci i schyla się ku lasom i górom, gościowi iwonickiemu nie zbywa na przechadzce i rozrywkach, do których jeszcze salę gimnastyczną i strzelnicę zaliczyć musimy. Gdy zaś noc swym czarnym całunem pokryje przestwór, wtedy czekają nowe niespodzianki i zabawy. Często z rozkazu dyrektora zapalają ognie bengalskie, a Iwonicz goreje różnobarwnem światłem. Wodotrysk przyjmuje barwę płonącego ognia, a rozpryskując się w tysiączne krople, łącząc szum swej wody z tonami muzyki na wieży bazarowej lub w głębi pobliskiego lasu umieszczonej, a patryotyczne pieśni najczęściej grającej, sprawia czarujący widok, jakby gdzieś z krainy cudów i złudzeń. Grzmiące oklaski przechadzającej się publiczności są najlepszą nagrodą dla niestrudzonego dyrektora.

Co niedzielę tony wesołe i skoczne zgromadzają chciwych tańców na zabawę do gustownej i nadzwyczaj obszernej sali balowej. Młodzian rozpoczyna tutaj swoje wyłączne panowanie, a zaokrąglony krok walca i dziarski hołupiec nie mało tu już serc podbiły. We Czwartki bawią się w tej samej sali dzieci pod opieką i kierunkiem tutejszego nauczyciela tańców i gimnastyki i miły sprawia widok, jak malcy zaprawiają się do przyszłego życia salonowego. Prócz tego na korzyść ubogich zaprojektowana loterya fantowa, festyny nad stawem, dalej trupa teatralna, która wkrótce ma objąć w posiadanie opuszczony dotychczas teatr, mają zaokrąglić cały szereg zabaw i rozrywek, tak, iż i wybredny będzie zapewne zadowolony.

Niemało do uprzyjemnienia pobytu przyczyniają się też i liczne wycieczki. Ładna a stała pogoda tegorocznego sezonu sprzyja po temu zupełnie, niema też prawie dnia, żeby towarzystwo jakieś nie korzystało z pięknych i pouczających wycieczek. Bliskość studni naftowych w Wietrznej i Bóbrce, daje najlepszą sposobność zapoznania się z tą gałęzią naszego przemysłu. Krosno nęci nas swojemi słynnemi dzwonami, grobami nieszczęśliwych Oświęcimów i Pełki. Ruiny zamku Odrzykońskiego przywołują w pamięci minioną wielkość i świetność czasów Jagiellońskich, póki pobliże Żmigrodu, a z nim związane czyny o Herostratowej sławie Djabła-Stadnickiego, nie pouczą, czemu grody i ziemie polskie ruiną. Miejscem atrakcyjnem jest także pustelnia błogosławionego Jana z Dukli, a do dziś dnia zaczerpnąć można wody z owej krynicy, która gasiła pragnienie świętego.

Tak więc Iwonicz poszczycić się może wszystkiem, co do zdrowia i przyjemnego pobytu letniego służyć może, a nieustając w ciągłem zdobieniu się i doskonaleniu, stara się zadowolić każdego — nawet tych, którzy uprzedzeni do krajowych zakładów kąpielowych *a priori* skorzy są do nagany i krytyki.

Dr Henryk Mendelsburg.

Dział ekonomiczny.

Clowa rada przyboczna. Statut i regulamin dla projektowanej cłowej rady przybocznej zostały już ułożone w Ministerstwie handlu, a obecnie toczą się między tym urzędem centralnym a Ministerstwem skarbu rokowania w sprawie ostatecznego ustanowienia organizacyi, co gdy nastąpi, statut i regulamin będą przesłane Izbom handlowym do zaopiniowania wraz z zapytaniem: czy gotowe są przedsięwziąć wybory do rady przybocznej.

Od Administracyi „Czasu“

Od K. B. złożono po 1 złr.: dla zakładu X. Siemaszki, na kościół św. Stanisława w Rzymie, dla tercyarzy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10 lipca. Posłem austryackim w Belgradzie, w miejsce ustępującego Hengelmüllera, zostanie zapewne Thoemel, dotychczasowy ajent dyplomatyczny w Cetynii.

Bezrobocia w Bernie i w Jaegerndorf nie ustały dotąd.

Bordeaux 10 lipca. Laguerre i Deroulède zrobili tu *fiasco* zupełne i wygwizdani zostali.

Belgrad 10 lipca. Łupiestwa rozgałęziły się w Serbii i pojawiają się one nawet w bliskości stolicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 lipca. Cesarz przybył dziś z Ischl, aby być obecnym na naznaczonym na jutro obiedzie delegacyjnym. Monarcha powraca jutro wieczór do Ischl.

Wiedeń 10 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że namiestnik Górnej Austryi bar. Weber przeniesionym został na własne żądanie w stan spoczynku, z najwyższem uznaniem znakomitych zasług w wiernej służbie państwowej zaskarbionych. Namiestnikiem Górnej Austryi zamianowany został dotychczasowy prezydent Szląska hr. Merveldt.

Rozporządzenie ministra finansów ogłasza przepisy względem wypuszczania nowych jednoreńskówek papierowych począwszy od 13 b. m.

Prezydent Karyntyi bar. Schmidt i marszałek krajowy Szląska hr. Larisch zamianowani zostali tajnymi radcami.

Jaegerndorf 10go lipca. Zmowa przybiera większe rozmiary. Strejkują robotnicy fabryki w Weisskirchen i około 200 robotników zakładów w Wiese, należących do banku angielskiego.

Praga 10 lipca. Przy wyborze z Izb handlowych w Czechach wybrano 8 Staroczechów i 7 Niemców.

Berlin 10-go lipca. *Polit. Nachr.*, omawiając sprawę konwersyi rosyjskiej, wypowiadają zdanie, że poczynione zostaną zapewne ponowne usiłowania, aby skłonić targ niemiecki do przyjmowania nieulokowanych papierów. Organ ten nie przestaje przestrzegać przed niebezpieczeństwem z tem połączonem.

Berlin 10 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że ogłoszeniem not, jakie rząd szwajcarski wysłał do Niemiec, mógłby się rząd ten wielce przysłużyć życzeniom berlińskim. Gdyby nie względy na przyzwoitość dyplomatyczną, byłby to dawno uczynił rząd niemiecki, bo z nich utworzyćby sobie mogła opinia publiczna najlepszy sąd o zachodzącym sporze.

Paryż 10 lipca. Izba deputowanych przyjęła ustawę wojskową w brzmieniu, jakie jej nadał senat. Minister marynarki Krantz odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że zażąda 58 milionów franków dodatkowego kredytu na budowę nowych okrętów. Tirard oświadczył, że rząd zastanawia się jeszcze nad źródłami finansowemi, ale jeśli nowe ofiary na flotę okażą się potrzebnemi, nie będzie się wahał odwołać się w tej mierze do patryotyzmu Izby. (Oklaski). Poczem przyjęto przejście do porządku dziennego.

Dokładne zbadanie rzeczy stwierdziło, że ofiarą smutnego wypadku w kopalniach w St. Etienne padło 208 osób.

Londyn 10go lipca. Izba niższa uchwaliła w myśl przedłożenia rządowego przekazać sprawę apanażu dla królewskiej rodziny osobnej komisyi i odrzuciła znaczną większością wszelkie poprawki, stawiane przez radykałów.

Bergen 10 lipca. Cesarz przejechał się wczoraj przez port i oglądnął angielski okręt admiralski „Northumberland.“ Wczoraj przed południem jacht „Hohenzollern“ opuścił port wśród salw okrętów norwegskich i angielskich.

Belgrad 10 lipca. Król przybył tu wczoraj o godzinie wpół do 6 i był entuzyastycznie powitany.

Belgrad 10go lipca. (Ze źródła serbskiego). Wynurzanie się band rozbójniczych dało przeciwnikom rządu powód do rozszerzania zatrważających wiadomości. Obawy są przesadne. W celu zapobieżenia szerzeniu się rozbójnictwa zarządzono zaopatrzenie trzeciego powołania w broń wszelkiego rodzaju, co rozbojom skutecznie zapobiegnie. Być może, że rząd łączy z tem zamiar stopniowego zaprowadzenia milicyi narodowej, ale i do tego nie należy przywiązywać zatrważającego znaczenia.

Kairo 10 lipca. Oddział piechoty angielskiej złożony z 600 ludzi i szwadron jazdy udadzą się z końcem bieżącego tygodnia do Assuanu.

Zanzibar 10 go lipca. Wissmann ostrzeliwał wczoraj działami Pangani. Krajowcy usunęli się z miasta a Wissmann zajął je bez wszelkiej straty.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	84 —	Oblig. indemn. gal.	104 50
„ srebrna „	84 80	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota	110 —	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 —
„ 5% pap. nieop.	99 80	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	907 —	Akcye Länderbank	227 80
„ kredytowe	302 —	„ kol. Kar. Lud.	192 —
Londyn	119 20	„ „ lw.-czern.	85 50
Napoleony	9 46	„ „ połudn.	24 50
Dukaty	5 64	Ruble	20 25
Marki	58 27½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	95 17½		
4% „ „ złota	100 15		
Losy prem. węg.	141 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 lipca.

Banknoty austr.	171 70	4% Listy likw. pol.	57 —
Krótki Wiedeń	171 55	Akc. kol. Kar. Lud.	82 62
Banknoty ros.	208 45	„ austr. kred.	162 25
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble	208 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	120 75	122 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	95 75	— —
4% „ „ 41 let.	98 —	—
4% „ „ 56 let.	92 75	94 —
4% „ „	98 50	99 50
4½% „ „	100 50	101 50
5% „ „	103 —	104 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	99 75	101 —
5% „ niepr.	96 —	— —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	92 50	— —
[illegible]		

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	96 50	— —
6% „ włość. w Lw. w litk.	57 —	— —
5% „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 50	238 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	25 75
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	18 75
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	16 25	17 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —

Wiedeń 9 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 80	84 —
4½% „ srebrna	84 70	84 90
4% Renta złota	109 80	110 —
5% „ papier. nieopodatkow.	99 80	100 —
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	133 25	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 25	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 75	146 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	120 75	121 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 50	302 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	315 —	315 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	227 —	227 25
Austr.węg. Bank . . . 600 „	906 —	908 —
Unionbank . . . . . 200 „	224 75	225 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 50
Wied. Bankverein . . 100 „	105 50	106 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2535	2540
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	192 —	192 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 50	155 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 —	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	223 —	223 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	121 50	121 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	246 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 50	191 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	187 —	187 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	96 —	97 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	— —	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	— —	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 40
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 —	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 40	100 90
Koszyc.-Oderb. 1879 300 złr. 5	101 20	101 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 60	83 —
„ nieopod. „ „	89 75	90 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	196 —	198 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 70	119 30
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 25	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	118 —	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 75
„ Węgierskie . „ 100	141 75	142 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 25	31 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 40	8 70
Kredytowe „ 100	183 30	183 90
Insbruku „ 20	26 25	27 25
Krakowskie „ 20	24 80	25 30
Ofner (miasta Budy) „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 25	18 75
„ „ węgierskie „ 5	12 25	— —
Rudolfa „ 10	19 25	20 25
Salzburskie „ 20	25 75	27 50
St. Genois „ 42	62 25	63 25
Stanisławowskie „ 20	— —	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 72	9 74
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 37	58 45
Rubel papierowy za 100 rubli	121 —	121 25

Lwów 9 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 65
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 75	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 15	105 15
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 9 lipca.

	rub. k. p.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 30
„ „ „ V „	— —	97 15
4% Listy likwidacyjne	— —	88 30
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 50

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*